

Mgr inż. **BOGUSŁAW POPEK**

BESTA Przedsiębiorstwo Budowlane sp. z o.o. w Rzeszowie

Wywiad z Profesorem *Stanisławem Kusiem* (w 2015 roku)

Niżej przedstawiono fragmenty obszernego wywiadu z prof. dr. hab. inż. *Stanisławem Kusiem*, opublikowanego w 2015 r. na łamach wrześniowego wydania biuletynu firmowego Przedsiębiorstwa Budowlanego BESTA z siedzibą w Rzeszowie. Po upływie pięciu lat wypowiedzi Profesora nie straciły swojej aktualności. Dlatego zaproponowaliśmy redakcji „Inżynierii i Budownictwa” opublikowanie fragmentów tego wywiadu w zeszycie dedykowanym Profesorowi z okazji Jego 95-lecia.

1. Jakie czynniki miały wpływ na wybór przez Pana kształcenia się w kierunku budownictwa oraz na podjęcie decyzji o wybraniu drogi naukowej?

Urodziłem się w Rzeszowie w 1925 r. jako pierwszy z 4 synów profesora gimnazjum dr. *Andrzeja Kusia* i *Jadwigi Rusin*. Ojciec pochodził z Babicy pod Rzeszowem, z ubogiej chłopskiej rodziny 2 + 6-osobowej. Był pierwszym z Babicy, który wykształcił się w gimnazjum w Rzeszowie, a potem napisał po łacinie doktorat z filozofii na Uniwersytecie Karola II we Lwowie (za Austrii). Matka była córką *Walentego Rusina*, ojca siedmiorga dzieci, rolnika – gospodarza na „Rudkach” w Rzeszowie (obecnie teren WSK w Rzeszowie i częściowo Politechniki). Matka była wcześniej uczennicą mojego ojca, wykładowcy w „Szkołe Ćwiczeń” w Rzeszowie.

Do szkół podstawowych chodziłem w Rzeszowie, Nowym Bytomiu na Śląsku i w Cieszyźnie, tam, gdzie uczył w gimnazjach mój ojciec.

W czasie wojny ukończyłem Szkołę Rzemiosł w Rzeszowie jako ślusarz mechanik z dyplomem czeladnika, po czym przeniesiono mnie do pracy na narzędziowni Flugmotorenwerk Reichohof (Debag Ostwerke). Tam przez

2 lata dobrze poznałem pracę w fabryce jako szlifierz, środowisko fabryczne, jak i działalność sabotażową jako „lotniczy pluton sabotażowy AK-AJ”. Akcja „Burza” zastała nas skoszarowanych na terenie gimnazjum, ale uratowała przed poborem do II Korpusu Wojska Polskiego pod dowództwem gen. *Karola Świerczewskiego*, który właśnie organizował go w Rzeszowie.

Budownictwo imponowało mi już w czasie budowy hal PZL-Rzeszów (1936–1939). Ale decyzję o kształceniu podjąłem po wojnie, po ukończeniu przyspieszonej matury w klasie matematyczno-fizycznej. Przyspieszona w Rzeszowie matura okazała się jednak niewystarczająca, a prof. *Stefan Straszewicz* uznał za właściwe zorganizowanie dokończenia z matematyki.

Potem wyjechałem do Warszawy wraz z dwoma kolegami – synami inżynierów, którzy przetrwali wojnę w Rzeszowie, ale kontakty rodzinne mieli w Warszawie. Byłem pierwszym studentem Wydziału Inżynierii Lądowej z Rzeszowa w 1946 roku po Powstaniu Warszawskim. Studia ukończyłem dyplomem w zakresie budownictwa przemysłowego u profesora ministra *Czesława Bąbińskiego* i profesora rektora *Aleksandra Dyżewskiego*, a dodatkowo w zakresie konstrukcji budowlanych u profesora *Czesława Kłosa*. Równocześnie byłem za czasów *Mikołajczyka* prezesem Związku Młodzieży Wiejskiej WICI na terenie całej Politechniki Warszawskiej.

Tak więc budownictwo stało się moim zadaniem życiowym na podstawie:

- obserwacji budowy COP z dzieciństwa,
- zrozumienia poglądu ojca, że: *wojna zniszczyła wszystko – kto odbuduje świat?*,

– szacunku dla ogromu wiedzy i wyobraźni, jakie są zapleczem dla twórczości, zwłaszcza w projektowaniu, i wreszcie

– odziedziczenia po ojcu pracowitości i odwagi podejmowania decyzji.

To cechy, które ustanowiły moją drogę życiową.

2. W okresie transformacji ustrojowej był Pan przez trzy kadencje rektorem Politechniki Rzeszowskiej (rys. 1). Pana zasługi w rozwoju tej uczelni są niezaprzeczalne. Jak Politechnika pod Pana kierownictwem wykorzystwała nowe możliwości rozwoju stworzone w tym okresie dla szkolnictwa wyższego?



Rys. 1. Prof. Stanisław Kuś
– rektor Politechniki Rzeszowskiej
(fot. Marian Misiakiewicz)

Transformacja ustrojowa była okazją do rozbudowy uczelni w Rzeszowie, o której stale podkreślałem, że jest sukcesorem Politechniki Lwowskiej na Podkarpaciu. Oto główne efekty:

a) przejście od wojska ośrodka kształcenia lotniczego w Jasionce;

b) wykupienie od Lasów Państwowych Bezmiechowej, jako miejsca szkolenia szybowcowego i wybudowanie zespołu budynków, zagospodarowanie ich zgodnie ze współczesnymi wymaganiami szybownictwa;

c) podniesienie rangi wydziałów (dyscyplin) budowlanych, to znaczy konstrukcji, inżynierii środowiska i architektury (ostatnio – ale starania są starsze) w stosunku do podstawowych (w sensie istnienia) mechaniki, chemii czy energetyki;

d) unowocześnienie tematyki zajęć i specjalności, na przykład:

– w mojej bezpośredniej specjalności – projektowania konstrukcji, wprowadzenie zasad, jakie w „Bistyp Warszawa” wprowadził prof. Wacław Zalewski, a zastosował w MIT (Massachusetts Institute of Technology) w Stanach Zjednoczonych – wytrzymałościowe kształtowanie konstrukcji – konstrukcje funikularne, przestrzenne,

– projektowanie mostów – prof. Andrzej Jarominiak, sieci neuronowe – prof. Zenon Waszczyszyn, śp. prof. Zbyszko Stojek;

e) powiązanie pracowników uczelni z zagranicą, na przykład wykłady w Portugalii spowodowały, że wracający młodzi adiunkci mieli zupełnie zmieniony, entuzjastyczny styl.

Ale za najważniejszy czynnik rozwoju uważam stworzenie klimatu współpracy i radości działania, jakiego nie było poprzednio. Osiągnięcia, nowe laboratoria są przecież efektem pracy wielu ludzi – pracowników nauki, których inicjatywy i zdolności wymagają jedynie wsparcia i uznania.

3. W jaki sposób zebrane doświadczenia w pracy na uczelniach, w projektowaniu, w organizacjach technicznych pomagały Panu w podejmowaniu kolejnych wyzwań?

Wyzwania, stawianie zadań i ich realizacja to zapewne są cechy charakteru, odwagi i oceny wybranych efektów przez siebie i współpracowników. Uogólnienie jest trudne, ale kilka przykładów życiowych daje pewien obraz:

a) Genialny konstruktor w Centralnym Biurze Projektów „Bistyp” w Warszawie prof. Wacław Zalewski (emerytowany profesor MIT w Bostonie – USA; zmarł w 2016 r.), który w pamięci wyciągał trzeci pierwiastek z siedmiocyfrowej liczby, a potem my przez godzinę sprawdzaliśmy na maszynie prawidłowy wynik, miał zwyczaj zadawać nam zadanie: przygotować na szkicach jakąś koncepcję projektową „na jutro rano”. Kto zrobił – zostawał, kto nie zdążył – odchodził.

b) Koszt wykształcenia pracownika to 10 tys. zł, inżyniera to 30 tys. zł, pilota to 100 tys. zł (głównie droga praktyka lotnicza). W okresie mojego „rektorowania” koszty dotacji resortowych były ściśle limitowane określonym wzorem. Uruchomienie kształcenia kilkunastu pilotów na Politechnice Rzeszowskiej było ułatwione tym, że kolejni ministrowie szkolnictwa wyższego prof. Samsonowicz i prof. Wiatr byli kolegami z okresu akademickiego.

4. Z jakiego obiektu wybudowanego na Podkarpaciu, którego był Pan autorem, jest Pan szczególnie dumny i dlaczego?

Myślę, że dwukrzywiznowe łupiny cienkościenne hali targowej (rys. 2) z roku 1955 były szczególnie atrakcyjne dla Resbudu, inż. Urbanika (kierownika budowy) i rzeszowskiego zjednoczenia budownictwa. W okresie totalnego stosowania betonów „na mokro” wykonano na jednej matrycy betonowej 21 łupin po 8,5 t, w których sprężenie stalowymi kablami wzdłuż rozpiętości (12,0 m) było nie tylko zbrojeniem, ale i siłą do góry podnoszącą prefabrykaty z matrycy. A służy to sprawnie do dziś, po ponad pół wieku użytkowania.



Rys. 2. Hala targowa w Rzeszowie (fot. M. Misiakiewicz)

5. Jaki był Pana udział i jak Pan wspomina sprawę prostowania przechylającego się pod koniec lat sześćdziesiątych wieżowca przy ul. Słowackiego w Rzeszowie?

U podstaw udanego pomysłu wyprostowania przechylającego się wieżowca przy ul. Słowackiego leży starożytne powiedzenie Archimedesusa: *Dajcie mi podporę i długą dźwignię, to mogę podnieść kulę ziemską.*

Budynek wieżowca przy ul. Słowackiego był posadowiony na płaskiej płycie żelbetowej. Grunt prehistorycznego Wisłoka był bardzo zróżnicowany. Trochę zagęszczonej piaszczystej łachy dna i dalej wyschnięte trzęsawisko błotno-roślinne. Przy stałym obciążeniu kolejnymi kondygnacjami budynek zagłębiał się coraz bardziej w słabszy grunt. Pochylenia poprawiano przez pionowanie każdej nowej kondygnacji.

Konsekwencją, przy około ósmej kondygnacji, było wygięcie z pionu bruchem w kierunku Zamku. Przerwano prace. Zjednoczenie Budownictwa odpowiadało finansowo. Zwrócono koszty spółdzielni mieszkaniowej. Kto podejmie ryzyko również finansowe wyjścia z matni? Wygrało przedsiębiorstwo energetyczne z inż. *Ludwikiem Chmurą* na czele.

Z piwnic wieżowca wypuściliśmy ściany – dźwignie żelbetowe prawie do skarpy ul. 3 Maja. Pod ich końcami dźwigniki hydrauliczne przez 2 lata cisnęły do góry. Uzupełniono ostatnie kondygnacje i pionowe usterki wewnątrz, gdy precyzyjne pomiary wysokościowe wykazały stabilizację. Pracownia gruntów Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie i rzeszowscy wykonawcy z wielkim zaangażowaniem obserwowali postęp. Ryzyko się opłaciło – bo rzeczywiście było i do dziś służy energetykom.

Warto szanować starożytnych matematyków.

6. Jak ocenia Pan możliwości oraz plany rozbudowy hali widowiskowo-sportowej „Podpromie” (rys. 3), z widownią do siedmiu tys. widzów?

Rozbudowa hali „Podpromie” jest możliwa przez dodanie do istniejących 9 segmentów następnych 9 wzdłuż Wisłoka. Tak atrakcyjnej lokalizacji w Rzeszowie nie ma. Widownia zawsze ogląda zawody przez podwieszane telewizory na dachu. Decyzja wiąże się jednak z piętrowymi garażami pomiędzy halą i stadionem miejskim.



Rys. 3. Hala sportowa na Podpromiu (fot. M. Misiakiewicz)

7. Jakie są Pana doświadczenia związane ze współpracą z firmami budowlanymi?

Firmy budowlane wytwarzają gotowe obiekty dla określonych odbiorców, mają inne, trudniejsze warunki pracy niż projektant. We Francji zetknąłem się ze stanowiskiem, że nie wolno projektować pod określonego wykonawcę (wolny rynek!). U nas wręcz przeciwnie: tak należy projektować, aby wykonawcy ułatwić realizację. Która forma jest lepsza? Uważam, że wzajemny szacunek cenniejszy jest niż prawo rynku.

8. Jest Pan emocjonalnie związany z miejscem uhonorowania Pana godnością i tytułem doktora honoris causa Politechniki Rzeszowskiej (rys. 4). Co Pan na to?

Uważam, że wojsko też ma swoje ordery. Jest to cecha ludzka. Oceniam wysoko formę przyznawania honorowego doktoratu przez senaty 3 uczelni.



Rys. 4. Nadanie godności i tytułu doktora honoris causa Politechniki Rzeszowskiej 20 lutego 2014 r. (fot. Marian Misiakiewicz)

9. Jak Pan sam powiedział podczas uroczystości nadania Panu tej najwyższej godności akademickiej, należał Pan do pierwszego pokolenia wykształconego na Politechnice Warszawskiej po Powstaniu Warszawskim. Czym różni się tamto pokolenie od dzisiejszych absolwentów?

Moje pokolenie międzywojenne i warszawskie powstaniowe było bardziej dojrzałe i odpowiedzialne niż obecne. Ale to jest społeczna cecha historii.

10. Co chciałby Pan przekazać młodym inżynierom rozpoczynającym pracę bezpośrednio w wykonawstwie?

Start życiowy w budownictwie jest odpowiedzialny i jest miarą talentu. Trzeba go traktować sumiennie i z szacunkiem.

11. Jaka jest Pana osobista recepta na sukces?

Receptą na sukces jest podejmowanie się takich zadań, jakie jest się w stanie wykonać, stałe rozwijanie swojej wiedzy, szanowanie pracy innych i niezapominanie, że żyje się tylko raz. Sens życia to nie tylko praca!

* * *

Postać Pana Profesora najtrafniej określają jego własne słowa, które wypowiedział podczas nadania mu tytułu i godności doktora honoris causa Politechniki Rzeszowskiej: *Jestem z pokolenia międzywojennego, dla którego patriotyczne wychowanie na Górnym Śląsku i w Cieszynie oraz chłopskie zamiłowanie do pracy odziedziczone z podrzeszowskiego pochodzenia stały się drogowskazami również w działalności profesjonalnej.*

Za podziękowania, jakie składamy za pośrednictwem niniejszego wydawnictwa na ręce Pana Profesora, niech posłużą słowa ówczesnego rektora Politechniki Rzeszowskiej prof. dr. hab. inż. *Marka Orkisz*a, który w dniu nadania tytułu honoris causa PRz Profesorowi *Stanisławowi Kusiowi* powiedział: *Jesteśmy dzisiaj tu po to, aby podziękować człowiekowi, który daje przykład, że patriotyzm dnia codziennego jest dziś patriotyzmem dobrej służby Polsce i ludziom. Człowiekowi, który może zadziwić innych tym, że – pomimo wielu przeszkód – można i należy czynić dobro, wykorzystując do tego talent, zdolności i pasję.*

Rozmawiał *Bogusław Popek*